

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

42 (956)

Niedziela, 25 listopada 1979 r.

ROK XXI



ENCYKLIKA
REDEMPTOR HOMINIS

OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II

W KTÓREJ

U POCZĄTKU SWEJ PAPIESKIEJ POSŁUGI

ZWRACA SIĘ

DO CZCIGODNYCH BRACI

W BISKUPSTWIE

DO KAPŁANÓW

DO RODZIN ZAKONNYCH

DO DROGICH SYNÓW I CÓREK KOŚCIOŁA

ORAZ

DO WSZYSTKICH LUDZI DOBREJ WOLI

profilu swej żywotności i swej działalności jest on Kościołem Bożej Misji, Kościołem „in statu missionis”, tak jak ukazał nam jego oblicze Sobór Watykański II.

21. Powołanie Chrześcijańskie:

Służyć i Królować

Tenże Sobór, budując od samych podstaw obraz Kościoła-Ludu Bożego poprzez wskazanie na troiste posłannictwo samego Chrystusa, w którym uczestnicząc stajemy się właśnie Bożym Ludem, uwydatnił również ten rys chrześcijańskiego powołania, który wypada określić jako „królewski”. Aby w pełni ukazać bogactwo soborowej nauki, należałoby w tym miejscu odwołać się do wielu rozdziałów i paragrafów Konstytucji *Lumen gentium*, a także wielu innych dokumentów soborowych. Wśród tego całego bogactwa jedno wszakże wydaje się najistotniejsze: uczestniczyć w posłannictwie królewskim Chrystusa to znaczy odnajdować w sobie i w drugich tę szczególną godność Bożego powołania, którą można określić jako „królewskość”. Godność ta wyraża się w gotowości służenia na wzór Chrystusa, który nie przyszedł, aby Jemu służyć, ale by On służył. Jeśli zaś w świetle tej Chrystusowej postawy prawdziwie „panować” można tylko „służyć” — to równocześnie „służenie” domaga się tej duchowej dojrzałości, którą należy okre-

lić właśnie jako „panowanie”. Aby umiejętnie i skutecznie służyć drugim, trzeba umieć panować nad samym sobą, trzeba posiadać cnoty, które to panowanie umożliwiają. Nasze uczestnictwo w królewskim posłannictwie Chrystusa — w Jego właśnie „królewskiej posłudze” — jest ściśle związane z każdą dziedziną moralności chrześcijańskiej i ludzkiej zarazem.

Sobór Watykański II, ukazując pełny obraz Ludu Bożego, przypominając jakie miejsce mają w nim nie tylko duchowni ale i świeccy, i nie tylko przedstawiciele hierarchii ale także instytutów życia konsekrowanego, nie wyprowadził tego obrazu z jakiejś tylko przesłanki socjologicznej. Oczywiście, że Kościół jako ludzka społeczność może być również badany i określany w tych kategoriach, jakimi posługują się nauki o każdym ludzkim społeczeństwie. Jednakże kategorie te nie wystarczają. Istotna dla całej wspólnoty Ludu Bożego i dla każdego jej członka jest nie tylko jakaś specyficzna „przynależność społeczna”, ale istotne dla każdego i dla wszystkich szczególne „powołanie”. Kościół bowiem jako Lud Boży jest równocześnie — wedle wspomnianej już nauki św. Pawła, ujętej tak wspaniale przez Piusa XII — „Ciałem Mistycznym Chrystusa”. Przynależność doń pochodzi ze szczególnego wezwania połączonego ze zbawczym działaniem Łaski. Jeśli przeto chcemy przedstawić sobie całą rozległą i wielorako zróżnicowaną wspólnotę Ludu Bożego, musimy przede wszystkim widzieć Chrystusa, który każdemu w tej wspólnotie w jakiś sposób mówi: „pójdź za Mną”. Jest to społeczność uczniów i wyznawców, z których każdy w jakiś sposób — czasem bardzo wyraźnie uświadomiony i konsekwentny, a czasem słabo uświadomiony i bardzo niekonsekwentny — idzie za Chrystusem. W tym przejawia się zarazem na wskroś „osobowy” profil i wymiar tej społeczności, która — pomimo wszystkich braków życia wspólnotowego w ludzkim tego słowa znaczeniu — jest wspólnotą właśnie przez to, że wszyscy w jakiś sposób stanowią ją z samym Chrystusem, choćby przez to tylko, że noszą na swej du-

szy niezniszczalne znamię chrześcijanina.

Sobór Watykański II wiele uwagi poświęcił właśnie temu, żeby ukazać, w jaki sposób ta „ontologiczna” wspólnota uczniów i wyznawców ma się stawać coraz bardziej również „po ludzku” świadomą wspólnotą życia i działania. Inicjatywy Soboru w tej dziedzinie znalazły swą kontynuację w wielu dalszych poczynaniach o charakterze synodalnym, apostolskim i organizacyjnym. Stało jednakże musimy mieć przed oczyma tę prawdę, że każde z tych poczyniń o tyle służy prawdziwej odnowie Kościoła, o tyle przyczynia się do tego, że niesie on autentyczne światło Chrystusa, „światłość narodów”, o ile opiera się na rzetelnej świadomości powołania i odpowiedzialności za tę szczególną łaskę, jedyną i niepowtarzalną, dzięki której każdy chrześcijanin we wspólnocie Ludu Bożego buduje Ciało Chrystusa. Należy tę zasadę, która jest kluczową regułą całej chrześcijańskiej „praxis”, „praktyki” apostolskiej i duszpasterskiej, praktyki życia wewnętrznego i życia społecznego — odnieść do wszystkich i do każdego wedle stosownej proporcji. I Papież musi ją stosować do siebie i każdy Biskup. Muszą tej zasadzie pozostać wierni kapłani, zakonnicy i zakonnice. Muszą wedle niej kształtować swoje życie małżonkowie i rodzice, kobiety i mężczyźni, ludzie różnych stanów i zawodów, od najwyższej społecznie postawionych do tych, którzy spełniają najprostsze prace. Jest to właśnie zasada owej „królewskiej służby”, która każdemu z nas nakazuje za wzorem Chrystusa wymagać od siebie wymagać właśnie tego, do czego jesteśmy powołani, i do czego, przyjmując powołanie, sami zobowiązaliśmy się z Łaską Bożą. Taka wierność powołaniu otrzymanemu przez Chrystusa od Boga niesie z sobą ową solidarną odpowiedzialność za Kościół, do której Sobór Watykański II chce wychować wszystkich chrześcijan. W kościele bowiem jako we wspólnocie Bożego Ludu, prowadzonego od wewnątrz działaniem Ducha Świętego, każdy ma „własny dar”, jak uczy św. Paweł. Ten

(Ciąg dalszy nastąpi)

CHRYSTUS-KRÓLEM

JESUM CHRISTUM, REGEM REGUM venite adoremus! — Pójdźcie, pokłońmy się Jezusowi Chrystusowi, Królowi Królów”) — nawołuje na dziś Kościół, Matka nasza.

I zebrał się: Rząd Polski, żołnierze i uchodźcy, by oddać cześć Królowi i Królów w kościele polskim w Paryżu.

Pamiętam chwilę, kiedy na ziemi polskiej, w starym Poznaniu naszym, odbywał się pierwszy międzynarodowy Kongres Chrystusa Króla. Na Placu Wolności wznosił się olbrzymi ołtarz polowy. Z wysokiego masztu powiewały dwa sztandary: sztandar Chrystusa Króla i sztandar Orła Białego.

Kardynałowie i biskupi dwudziestu sześciu narodowości otaczali legata papieskiego, którym był Prymas Polski.

Jeden zabrzmiał śpiew katolicki, jedno wśród wszystkich biło serce jedna w nich żyła wiara. Przybyli z całego świata pielgrzymi, z wyjątkiem jednego tylko kraju, z wyjątkiem Niemców. Tam bowiem rządziła inna potęga, co biskupom i wiernym zabroniła udziału w tej potężnej manifestacji narodów wierzących. Tam panował totalizm niechrześcijański. Tam nie chciano, by Chrystus był królem i siewcą pokoju, co miał sobie poddać buntownicze umysły. „O Christe, Princeps Pacifer, mentes rebelles subjice — O, Chryste, Księżę Pokoju, umysły buntownicze poskrom!”

Polska zasłynęła wobec wszystkich na horyzoncie Kościoła, Polska gościła ich wszystkich. Słusznie się to należało Polsce, co od zarania dziejów Chrystusowi wiernie służyła, co inne narody tuliła do siebie, tej Polsce, co z Kościołem zawsze tak wiernie, bez żadnej arriére-pensée, współpracowała. Toteż nie dziw, że złość dwóch wrogich Chrystusowi potęg skierowała się przeciwko nam, cośmy w czyn wprowadzić chcieli Królestwo Chrystusowe na ziemi.

Jedna potęga napadła nas chyłkiem bez wypowiedzenia wojny. Druga pchnęła nas sztyłem w plecy.

Nie będę wspominał o niszczeniu osad i wiosek naszych, o bombardowaniu katedr i kościołów, o więzieniu biskupów i księży, nie będę rozdzierał ran, gdyż mimo wszystko ręka Boża jest z nami. Z nami jest Chrystus Król! W obronie Jego ideałów walczyliśmy razem z naszymi sojusznikami.

Walczyliśmy

- o wolność człowieka,
- o godność jednostki,
- o świętość rodziny,

o prawość państw,
o podniesienie narodów,

a Królem i Wodzem naszym jest Chrystus, Sędzia Narodów. „Bo Ojciec nikogo nie sądzi, lecz wszystek sąd zdał na Syna”. Osądzi On wrogów Boga i ludzi, tak jak to uczynił na ziemi Namiestnik Jego, Ojciec Święty Pius XII w swojej dzisiejszej Encyklice „Summi Pontificatus”.

Z wdzięcznością przeto chylę, jako biskup polski, czoło przed Wikariuszem Jezusa Chrystusa za jego serce, Narodowi naszemu okazane. Z radością czytamy w Encyklice dzisiejszej słowa o zmartwychwstaniu naszym i o sprawiedliwości dziejowej, słowa na które tak niecierpliwie czekaliśmy. Tym większa nasza radość, że ten głos rozlegający się na cały świat sływa z wyżyn najwznioślejszego autorytetu moralnego, jakim jest Stolica Apostolska. Że Ojcu Świętemu Naród nasz jest szczególnie miły, wiedzieliśmy zawsze. Dzisiejsza jednak odezwa Jego wobec wszystkich narodów w tak dziejowej chwili zadziernie jeszcze silniejszy węzeł mistyczny, łączący nas z Namiestnikiem Chrystusa Króla.

Jezu Chryste, nadziejo wszystkich wieków! Jezu, Królu nad Królami, któremu Ojciec najwyższe powierzył berło, patrz co się stało z Polską Twoją!”

„Naszły pohańcy dziedzictwo Twoje, zbęcześcili kościół Twój święty, zamieniły Jeruzalem w rumowisko. Krew sług Twoich jak wodę rozlały wokół i nie było, kto by pogrzebał. Dopókiż, Panie? Będziesz gniewał się zawsze? Wspomóż nas, Boże, ratunku nasz, dla chwały imienia Twego, wybaw nas. Czemuż mają mówić ludy: „Gdzie jest ich Bóg?” My zaś, lud Twój i owce pastwiska Twego, będziemy Cię chwalić na wieki, z pokolenia na pokolenie będziemy opowiadać sławę Twoją”.

Ty, co przenikasz serca, przyjmij naszą dobrą wolę! Ty, co kierujesz losami narodów, pomnij o naszej wierności, prowadź nas do wolnej Ojczyzny! Oto tworzy się nasza armia, rycerstwo Twoje. Polacy zaczynają rozumieć się jak bracia, bez zazdrości i rozszczępienia.

Wiemy, że uczynisz z Ojczyzną naszą jak z ową córeczką Jaira, nad której marami zebrał się ci, co jej pogrzebowe już nucili melodie. Wtedy przyszedłeś, Panie, zwiastując, że „Nie

(Dokończenie na str. 4)

Rozważanie Ewangeliczne

CHRYSTUS KRÓL

„Ja jestem królem”, ale „Królestwo moje nie jest z tego świata” — oto cała treść dzisiejszego święta. Chrystus jest Królem, bo ma prawo do naszych serc, do naszych myśli, do naszych czynów. W odwiecznych planach stworzenia i odkupienia On stanął na czele procesów dziejowych mających doprowadzić świat i człowieka do ostatecznego dokonania w Bogu. On jest Alfą i Omegą, Początkiem i Końcem. Nie ma nic wspólnego z tym pojęciem królowania, jakie wytworzyło się na świecie, wśród królów ziemskich. Jego królowanie dotyczy sfery eschatologii.

Pan przyjdzie na chwałę, by objawić pełnię stworzenia i odkupienia: najwyższą sprawiedliwość pochodzącą od Boga, wykonanie obietnicy życia poprzez zmartwychwstanie, przekazanie przez Ukrzyżowanego Bogu i Ojcu tego, co na ziemi i tego, co na niebie.

Ale oto stoi umęczony człowiek, upokorzony do ostatnich granic, zaś Piłat zadaje Mu pytanie: „Czy ty jesteś królem?” Kto mógł na serio wziąć daną Piłatowi odpowiedź, sko-

ro wszyscy wiedzieli, że i tak za kilka godzin skończy jak każdy przestępca — na krzyżu.

I tu właśnie mieści się ów wspaniały paradoks: na zewnątrz nic, tylko człowiek, który zaraz zginie; w głębi historii jest to jednak Ktoś, kto zmienił bieg dziejów. Właśnie dlatego, że królowanie Jego dotyczy spraw nie z tego świata. Od dwudziestu wieków pytanie Piłata powraca. Odpowiedzi są różnorodne, czasem wrogie. Nikt jednak nie może pozostać obojętny wobec tego Króla, który głosi miłość, prawdę, wolność i pokój. Gdyby to była sprawa owego Galilejczyka, którego skazano na śmierć i stracono, rzecz dawno już uległaby zapomnieniu. Nie przewidział namiestnik rzymski, nie zrozumieli faryzeusze i kapłani żydowscy, że mają do czynienia z wielkim Bożym planem zbawienia.

Królestwo Chrystusa realizuje się jednak w czasie, którego rąbek został przydzielony każdemu z nas. Muszę odkryć tajemnicę Królestwa we własnym sercu, aby żyć na wieki.

Wojciech Świeży

Głosy Polaków o wizycie Papieża

W OŚWIĘCIMIU

Ze pojedziemy w ogóle, było wiadomo od dawna. Trudno było się tylko zdecydować dokąd: do Krakowa, Częstochowy czy Oświęcimia. Ostatecznie wybraliśmy Oświęcim i od tego momentu już zaczęliśmy przeżywać spotkanie z Janem Pawłem II. A więc plan podróży przeanalizowany w każdym szczegółu, zakup proporczyków, bilety do sektora, a każda z tych czynności przybliża wyjazd. Wreszcie nadchodzi dzień. Zatykamy proporczyki na samochód i włączamy się w sznur samochodów podobnie przybranych, jadących do Oświęcimia. Dzieci są poważne i skupione — one też rozumieją. Jest w tej podróży coś wzruszającego i dziwnego: wszyscy na szosie są dla siebie uprzejmi, nikt nikogo nie nagli niecierpliwym klaksonem, im bardziej bliżej Oświęcimia tym tłoczniej, obok samochodów pielgrzymki pieszych, rowerzyści — ale nikt się nie niecierpliwi. A na skrzyżowaniach stoją uprzejmi, uśmiechnięci milicjanci, pomagający skwapliwie rozładować każdy impas. I zaczyna się nam to wszystko wydawać nierealne, przeżywamy film na zwolnionych obrotach, film, w którym widzimy to, co się dzieje wokół nas oraz własne wnętrza. Ale i oto Oświęcim. Zostawiamy samochód na parkingu i wy ruszamy do Brzezinki. Jest upał, tłum pielgrzymów gęstnieje, ale ta olbrzymia rzesza idzie w wielkim skupieniu, poważnie, mijają kramy spożywcze — nikogo teraz nie nęca, przyszliliśmy po inną strawę. Rzeka ludzi, przed nami i za nami, falujące morze głów. Tu i ówdzie ktoś obmywa twarz wodą, ktoś chłodzi głowę, ale tłum płynie nieprzerwanie. Już widać bramę, koło niej czernieją sutanny, z głośnika płynie „Ojciec nasz”, które tłum podchwytuje, teraz morze ludzkie się modli. Dzieci (5 i 10 lat) nie marudzą, wyjątkowo nic im nie przeszkadza. Dochodzimy do naszego sektora, na niebie tak niebieskim jak na pocztówce helikoptery, ostro, srebrzyście odcinają się od tła. W gardle pojawia się ucisk, tu i ówdzie komuś „pocą się oczy”. W naszym sektorze tłum ludzi, стоимy bardzo daleko od ołtarza, nie zobaczymy dokładnie Ojca Świętego, nie będzie telewizyjnych zbliżeń, ale przecież będziemy uczestniczyć bezpośrednio we Mszy świętej przez niego odprawianej i tego nie zastąpi żadna telewizja. Ale stajemy na palcach, wyteżamy wzrok i słuch — już wylądował. Tłum szumi, by za chwil kilkanaście podnieść burzę oklasku zabrzmieć jednym krzykiem radości i miłości.

Stoimy na ziemi obozowej, której buj-

na zieleń budzi przerażenie. Tu sprawowała się krwawa ofiara mego Ojca i Ojca mego męża. O tym, co przeszli Dziadkowie, wiedzą Maja i Krzyś. Dzisiaj będziemy się tutaj modlić o zdrowie dla jednego i wieczny odpoczynek dla drugiego. Będziemy się też modlić za naszego przyjaciela, Józka Kreta, więźnia Karnej Kompanii, jednego z najpiękniejszych ludzi, jakich ziemia polska wydała. Będziemy się modlić wraz z Papieżem.

Szczęśliwe pokolenie! My pierwsi przeżywamy obecność Papieża w Polsce, Papieża-Polaka. Któż nie przybył na to spotkanie: choćby w wózkach, starcy, nawet niemowlęta. Międzynarodowe grupy: widzimy Węgrów i Francuzów.

Ale gwar cichnie. Zaczyna się Msza święta. Teraz wszystkie wrażenia zlewają się w jedno, już nie odczuwamy niuansów — jesteśmy jedną modlitwą. Koło nas grupa „jajogłowych” próbuje rozrabiać. Och jak pięknie, solidarnie i dyskretnie poskramia ją otoczenie. Nie podejmują dyskusji, pokorniej i sphywają. Zaczynają krążyć lornetki, nikt się nie boi o swą własność, zawsze wracają do właściciela. Wreszcie homilia. Tłum siada na trawie — słucha w skupieniu i radości. Są w niej te treści, na które serce czekało i rozum czekał. Jest sprawiedliwa: polska i ludzka. A mnie przypomina się inny obraz: Chrystus i wielka rzesza, która nie ma co jeść: „Wówczas kazał ludziom rozsiać się na ziemi. Potem wziął owych siedem chlebów i odmówiwszy modlitwę dziękczynną, łamał je i dawał swym uczniom, aby je ludziom rozdzielali, co też uczynili”. Myśmy też siedzieli na trawie, tylko że głodni byliśmy słowa i zostaliśmy nasyćeni.

Komunia święta. Podziw budzi znakomita organizacja, bez ścisku, starczy dla wszystkich. I my kłękamy: pod złowrogim winklem ksiądz z hostią, trudno o większe zderzenie przeciwstawnych sobie treści. I oto historia oświęcimskiej męki narodów zyskuje nowy wymiar. Kiedyś zleją się te dwa fakty w jedno: tu był obóz zagłady i na to miejsce przybył Papież. Pan Bóg pisze prosto — po liniach krzywych. Szczęśliwi, którzy mogli przyjąć hostię z rąk Papieża. Ale i tak my wszyscy czuliśmy jego obecność i czuliśmy, że obecność każdego z nas jest tu ważna. To fenomen tego spotkania, że Ojciec Święty nawiązując kontakt z tłumem, nawiązywał też kontakt z jednostką. To już koniec, to już ostatnie wyteżenie wzroku, żeby choć dożyć drogą postać. On nas błogosławi,

odchodząc nieustannie kreśli znaki krzyża — a my chcemy pod powiekami utrwalić ten widok na zawsze — do końca ziemskiej wędrówki.

Trudno odejść, to miejsce jest pełne cieni — to był też apel poległych, ci zamordowani uczestniczyli w Ofierze wraz z nami. My to wiemy. Kolczaste druty samorzutnie pokryły się białoczerwonymi kwiatami. Na każdym kawałku muru, zwalisku kamieni płoną znicze. To jest piękne i straszne. To lekcja historii Polski i Kościoła.

Trzeba jednak odejść. Tłum wylewa się przez główną bramę. Widać ludzi w pasiakach — to świadkowie historii. Słyszczą kilkakrotnie jak ktoś mówi: „Taki skwar — a nie czuję żadnego zmęczenia”, „Tyle się wystawiałem — a nogi mnie wcale nie boją”. I wtedy stwierdzam u siebie to samo. Czuję tylko wielkie uniesienie i coraz głębszy spokój. Ale serce jeszcze raz gwałtowniej zabije w piersi, gdy na niebie pojawią się helikoptery. Żeby go dojrzeć jeszcze raz w mgnieniu oka. Ale już kształty ich bledną i zamazują się. Wracamy w poczuciu jedności ze wszystkimi — którzy tam byli. Nawet przy kioskach spożywczych, teraz trochę obłożonych, nikt nie jest agresywny.

A później długa, powolna jazda do Katowic, na drogach straszne korki, dojeżdżamy na 22.

W rozmowach z naszymi przyjaciółmi stwierdziliśmy, że prawie wszyscy gdzieś przeżywali spotkanie z Papieżem, wspomnieniom nie ma więc końca. Wracamy do tamtych przeżyć nieustannie, a w modlitwach przybyła jeszcze jedna intencja: żeby On przyjechał jeszcze raz.

KATOWICZANKA

GŁOS KATOLICKI
LA VOIX CATHOLIQUE
263-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS
Telefon : 260-07-69
C.C.P.: PARIS 12 777 08 U
Dyrektor : Ks. Pralat Z. Bernacki
Redaktor : Ks. A.J. Stopa
Administrator : Ks. Z. Pionnier
N° d'autorisation 60.593
Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS
Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola - 62302 LENS

(Dokończenie ze str. 2)

umarła dziewczeczka, ale śpi" i kazawszy płaczkom pogrzebowym opuścić dom, wzięła umarłą za rękę, mówiąc „Talitha kumi! to znaczy: dziewczynko wstań!". Pod tchnieniem Twoich słów powróciła do życia piękna, młoda i pełna zdrowia.

Tak uczyni, prosimy Cię, z Twoją i naszą Polską, a na wieki Ci śpiewać będziemy „Jesum Christum, Regem venite adoremus! — Pójdźcie, pokłońmy się Jezusowi Chrystusowi, Królowi nad Królami!...”

:-:-

Najmilsi w Chrystusie! W tych dniach pesiennych brzmi jeszcze inna antyfona królewska w uchu naszym: „Regem cui omnia vivunt, venite adoremus! — Królowi, któremu wszystko żyje, pójdźcie, pokłońmy się!". Jest to antyfona Dnia Zaduszkiego.

Przenieśmy się do Polski, gdzie za kilka dni smutna poezja żałoby zawładnie sercami, gdzie wierni zgromadzą się około katafalków w kościołach, w których błagalne modły wznosić się będą za zbawienie dusz tylu, tylu umarłych.

Czy w tym roku w stolicy naszej wolno będzie palić światła nad grobami powstańców i weteranów, nad świeżymi mogiłami żołnierzy? Czy wolno będzie zgromadzić się koło grobu Nieznanego Żołnierza? Wziąć udział w apelu poległych?

W duchu widzę wielką nos listopadową, roztaczającą swe skrzydła nad całym Krajem naszym. Widzę prawdziwy, mistyczny apel poległych żołnierzy. Jakby na znak dany z niebios, w całym kraju dźwiga się pokrywa ziemi, a z grobów masowych, z okopów, z Wisły koryta, spod gruzów miast wydobywają się ciała zmiażdżone, żelazem i ogniem śmiertelnie tknięte. Kość chwyta się kości, ramię przywiera do ramienia i staną się znów wojskiem bardzo wielkim.

I jakby słyszę głos Archanioła: „Kto spod Westerplatte, wystą i melduj!".

Występuje stary wiarus z rozszarpaną piersią: „Walczyliśmy mężnie przeciwko dziesięciokrotnej przemocy. Przez dni czternaście odpieraliśmy ataki z lądu, z morza, z powietrza. Broniliśmy naszej Królowej Jasnogórskiej, której obraz tronował wśród nas. Bóg, honor i Ojczyzna — było naszym zawołaniem. Polegliśmy pod gruzami, by przysięgi dopełnić. Sztandarów naszych nie odstąpiliśmy aż do śmierci!"

„Kto spod Warszawy, wystąp!"

Występują dziesiątki tysięcy. Zdruzgotani, przeszyci kulami, bladzi od uszłej krwi, żołnierze, niewiasty, dzieci.

„Nasza Warszawa była jedną wielką cytadelą. Twierdzą był dla nas

każdy próg. Zabrakło nam wody, zabrakło nam chleba i naboju, lecz nigdy nie zabrakło nam ducha! Jak walczyć należy — daliśmy przykład Polsce i całemu światu!"

I tak meldują się ci, co Lwowa bronili zębami, ci, co pod Gródkiem rozbili żelazną moc wroga, ci spod Kutna, z Polesia.

Z łoskotem otwierają się podwoje wieczności przed tą armią poległych. Otacza ich światło wiekuiste, ogrom światła. Od tronu wita ich Jezus Chrystus, Król Królów.

Gdy stanęli przed Nim ci, co przez wierność, honor i męstwo dokonali żywota, wyciąga do nich ramiona Syn Boży i tuli ich do serca.

„Witajcie, braciszku najmilsi Wy, moje wojsko wyborne, rycerstwo moje. Czerwone jak róże są wasze rany. By-

wajcie, błogosławieni Ojca mego i zamieszkajcie razem ze mną w przybytkach od wieków dla was przygotowanych: Tu nie będzie już cierpienie, ani prześladowania. Tu dla was jest radość i chwała, odpoczynek i światło wiekuiste!"

Tak jest: Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki!

Wieczny odpoczynek dla poległych, a dla nas żywych karność i czyn, trud i wysiłek aż do przywrócenia Ojczyźnie wolności, aż do chwili zwycięstwa.

Tak nam dopomóż, Jezu Chryste, Królu i Panie nasz!

Kazanie na Święto Chrystusa Króla ogłoszone w kościele Polskim w Paryżu, dnia 29 października 1939 r.

Uwolnić nas od grzechów i uczynić Królestwem

Chrystus jest Królem Prawdy i Miłości, którą potwierdził świadectwem krwi. „Władza Jego, to władza wieczna, która nie przemija”, zapowiada prorok Daniel. „Świadectwa Twoje są godne wiary”, śpiewa psalmista. „Każdy, który z prawdy jest, słucha mego głosu”, oświadcza Jezus przed Piłatem. Każdy, który przyjmuje Chrystusa, staje się częścią Jego Kościoła.

Ostatnia niedziela liturgicznego roku — następnego z kolei roku w naszym przeżywaniu tajemnicy Chrystusa. Ostatni akord, zakończenie budowli, ostatnie pociągnięcie pędzlem — to momenty, które mówią o skończeniu dzieła, o jego ostatecznym kształcie. Nie mogło być lepszego obrazu Zbawiciela, na ten moment, jak obraz zwycięskiego Króla, Króla o władzy nieograniczonej przestrzeni ni czasem.

Bo taki był finał dzieła Jezusa. Na pozór krzyż, śmierć — ale naprawdę zwycięstwo absolutne, krzyż zmieniony w zwycięski sztandar, śmierć pokonała Zmartwychwstaniem.

Chrystus po to przyszedł na świat, aby nas zbawić od zła, aby zło zwyciężyć. Całe Jego życie było walką z szatanem o człowieka. Z szatanem, którego nazywamy ojcem kłamstwa. A „ja na to się urodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie” powie Jezus przed Piłatem. Można tak powiedzieć, że każdy grzech jest kłamstwem jest zakłamanie naszej postawy wobec Boga i człowieka. Postawienie się w prawdzie, tak jak nas Bóg widzi — będzie zwycię-

stwem dobra i Chrystusa. Dlatego też chyba Jezus był tak dobry i miłosierny dla największego grzesznika, ale bezlitosny dla obłudy i zakłamania. Tak więc staje przed nami Król, „który nas miłuje, który przez swą krew uwolnił nas od naszych grzechów”. Jakże to różne od królów i władców tej ziemi, którzy najczęściej przez swoją krew wygrywają swoje panowanie.

Król w cierniowej koronie, którą nałożyła mu miłość do człowieka, Król królujący z tronu Krzyża — ofiary za nasze grzechy.

Jeżeli chcemy należeć do królestwa Chrystusowego musimy też przez miłość i ofiarę uwolnić się od grzechów. „Królestwo moje nie jest z tego świata” powiedział Chrystus — stąd te niespotykane warunki przynależności do niego. Celem Chrystusa jest przemienić świat — i tę przemianę, początek swojego królestwa chce Chrystus zaczynać od wewnątrz, od serca poszczególnego człowieka. Tylko ta metoda, która przez miłość i ofiarę chce dotrzeć do człowieka ma realną szansę powodzenia. Jedynie wtedy, gdy pozwolimy Chrystusowi zakręlować w naszym życiu, możemy spodziewać się, że na całym świecie zapanuje pokój, sprawiedliwość, wolność, poszanowanie życia, prawda i miłość.

My tak jeszcze mało rozumiemy, że grzechem atakujemy przede wszystkim siebie, że grzech wpędza nas w niewolę i pozbawia nas królowania. Chyba więc w takim kontekście rozumie-

(Dokończenie na str. 6)

PIEŚŃ O BERNADECIE

na tym padole. Aby jednak jako tako zachować autorytet, zgadzają się wszyscy jednogłośnie na „surową obserwację” rodziny Soubirous, dziewczynki Bernadety oraz ścisłe śledzenie wywołanych przez nią niepokojów. A że tak już bywa na tym nędznym świecie, że biednemu zawsze wiatr w oczy wieje, więc i w tym wypadku najsilniej dostaje po głowie najniżej na drabinie stojący urzędniczek policyjny.

Pan Jacomet obawia się, że przez upór Pani gotów jest stracić posiadłość. Jeśli nie opanuje sytuacji, będzie przeniesiony w stan spoczynku z malutką emeryturką na pociechę. Ciężkie chwile przeżywa biedny Jacomet. Jest równocześnie rozgoryczony i wystraszony. Uratować sytuację no i posiadłość mogłaby tylko odważna decyzja, na którą nie mogą się zdobyć jego przełożeni. Postanawia więc pan komisarz wystąpić ostatecznie w ten czwartek. Mobilizuje w tym celu nie tylko całą służbę bezpieczeństwa z Lourdes, to znaczy 7 żandarmów i Calleta, lecz ściąga również posiłki z Argèles. Przybywa z stamtąd trzech dodatkowych żandarmów. A więc w ów czwartek o 6 rano w sumie jedenastu zbrojnych stanęło w Massabielle, gotowych do stoczenia bezwzględnej walki z Panią, Bernadetą i jej zwolennikami.

Co prawda nawet Jacomet w swoich obliczeniach nie przewidział, że w tym dniu oczekiwanego cudu ściągnie do Massabielle około pięciu tysięcy ludzi. Tłoczą się ze wszystkich stron ku grocie. Ciągną szosą przez Górę Spelunek, poprzez lasek Sallet i od strony wyspy Chalet. Jacomet rozkazuje żandarmom stworzyć kordon, aby powstrzymać napór cisnącej się masy ludzkiej. Do groty przepuszczają tylko Bernadetę z jej najbliższym otoczeniem, poza tym doktora Dozous, Estrade'a z siostrą i jeszcze kilka znaczniejszych osobistości. Najwierniejszy spośród mężczyzn, bywalec groty, młynarz Antoni Nicolau zostaje przez Jacometa brutalnie odepchnięty. W odpowiedzi. W odpowiedzi na to Antoni osuwa się na kolana tuż przy brygadierze d'Angla i klęcząc intonuje donośnym głosem pieśni do Matki Boskiej. Znaczna część publiczności idzie za jego przykładem. Zarządzenie komisarza policji Jacometa, zamiast dokuczyć Pani, zdaje się nawet ułatwiać jej sytuację. Sklepienie i wnętrze groty przypomina wielkością i kształtem scenę czy estradę teatralną.

Ścisłe stłoczona publiczność skupia się w szerokim półkolu naokoło tej sceny. A że pierwsze rzędy widzów klęczą, udaje się dalszym stojącym za nimi widzieć dokładnie niemal całe wnętrze groty. Zatem pan komisarz niechcący stworzył dziś idealne ramy i warunki dla uświetnienia znieawidzonego widowiska.

Bernadeta widzi przed sobą całkiem inną, nową Panią! (O, czyż mimo najgorętszej miłości nigdy nie uda się jej poznać właściwej istoty swej Ukochanej?!) Nie leży dziś w zamiarach Pani uszczęśliwienie swej

małej wybranki i Bernadeta nie wpada tym razem w ową głęboką ekstazę, poprzez którą tłum jak gdyby widział szczyt niewidzialne. Nigdy jeszcze nie była Pani tak uroczyście jak właśnie w dzisiejszy czwartek. A raczej chcąc być dokładnym: po raz pierwszy jest dzisiaj naprawdę uroczyście. Jej zniewalający urok ma pewien rys surowości i powagi. Nawet uśmiechy i kiwania głową, owe oznaki serdeczności przy każdym powitaniu są dziś bardzo powściągliwe, oficjalne, zaledwie zaznaczone. I suknia leży dziś na niej dostojnie nieruchomo, a powiew wietrzyka nie odważa się igrać z fałdami jej płaszcza. Tak zwykle swobodnie spadające na czoło loki są dziś troskliwie ukryte pod welonem.

Bernadeta od razu przeczuwa, że będzie dziś musiała spełnić jakieś dodatkowe żądanie. W wielu bezsennych nocach zastanawiała się nad tym, jakby w razie potrzeby zbliżyć się jak najbardziej do owalu niszy. Na szczęście pod ścianą leży dość płaskich głązów, po których może doskonale podejść choćby tylko do krzaka róży, oplatającego od dołu niszę.

Pani robi swój pierwszy uroczysty znak krzyża, co Bernadeta powtarza za nią natychmiast. Po czym wskazującym palcem przywołuje dziewczynkę. Bernadeta zręcznie przeskakuje przez leżące głązy i z najwyżej położonego wspina się tak wysoko, że twarz jej dosięga już krzaka głogu. Nigdy nie odważyłaby się na takie zbliżenie, gdyby nie wyraźne życzenie Pani. Przedział jej włosów jest zaledwie o kilkanaście centymetrów oddalony od białych, bezkrwistych stóp, na których jarzą się złote róże. W namiętnym pragnieniu oddania się z gorliwą zapamiętałością pokutnicy Bernadeta zanurza twarz w różanym krzaku i całuje go. Lecz jakoś szczęśliwie nie rozdrapała sobie zbyt mocno policzków. Ukazało się zaledwie kilka kropelek krwi. Na ten widok podnosi się gwar tysięcznych głosów. Już przedtem, gdy w swym wypłowiałym kapelucie zręcznie i z dziewczęcym wdziękiem przeskakiwała po głązach ku niszy, szmer podziwu towarzyszy jej krokom. A teraz — niesamowita scena z różanym krzakiem, całkowite zlekceważenie bólu poprzedza najwyraźniej wielką cudu, który zaraz musi się stać. Podniecenie tłumy dochodzi do szczytu. Są już i tacy, obdarzeni lotną fantazją, którzy krople krwi z policzka Bernadety, osiadłe na gałązce głogu, biorą za rozkwitające pąki róży. Jest to kulminacyjny moment wszystkich — jak je nazwał Peyramale — „szalonych obrządków” Bernadety.

Jednakże Pani zdaje się nie poświęcać specjalnej uwagi na tej improwizacji. Ma inne zamiary. I oto nagle, posługując się najprawdziwszym *patois*, choć brzmi to dziwnie wytwornie w jej ustach, wypowiada kilka słów. Z naciskiem akcentując każdą sylabę, jak się dziecku wbija w pamięć ważny rozkaz, mówi do Bernadety:

— *Annat héoué en a houn b'y laoua* — co oznacza: — Podejź tam do źródła, umyj się i napij się wody.

W dwóch susach, nie odwracając ani na chwilę twarzy od Pani, Bernadeta zeskakuje na ziemię. Źródło? Gdzie tu jest w ogóle źródło? Stoi przez chwilę bezradna. Potem przychodzi jej na myśl, że Pani nie znając przecież dostatecznie tutejszego języka, zapewne używa błędnego słowa źródło, zamiast strumień. A więc klęka co prędzej na kolanach posuwa się do młyńskiej rzeczki. Oddalwszy się o kilka kroków, zwraca twarz ku niszy. Lecz Pani z wyraźnym zniecierpliwieniem potrząsa głową.

(Ciąg dalszy nastąpi)

PRYMAS POLSKI UNIwersytecie WILEŃSKIM

Z okazji 400-lecia Uniwersytetu Stefana Batorego, 29 listopada w warszawskiej bazylice archikatedralnej została odprawiona uroczysta Msza św., w czasie której kazanie wygłosił Prymas Polski Stefan kard. Wyszyński. Podajemy autoryzowany tekst tego kazania.

Twórcą pierwszej Uczelni — Kolegium zwanego Gimnazjum — w Wilnie w roku 1570, obok biskupa Protasewicza, jest przez swój duchowy wpływ wybitny mąż — kardynał Stanisław Hozjusz, jeden z przewodniczących Soboru Trydenckiego. Wielkie zasługi ma też Zakon Ojców Jezuitów, jakże wtedy niezwykle czynny, ruchliwy i owocny w swoim działaniu. Kolegium, które swoje czyny i osiągnięcia może przypisać temu właśnie Zakonowi, powoli, pod tchnieniem dobrej woli i zrozumienia ówczesnych potrzeb Narodu i narodów, przemieniło się w ciągu następnych ośmiu lat w Uniwersytet. Król Stefan Batory na czele Uczelni postawił księdza Piotra Skargę — jezuitę.

Działał wtedy również potężny duch księdza Jakuba Wujka, któremu zawdzięczamy polski tekst Pisma świętego; działał duch Papieża Grzegorza XII, który w rok później, po ustanowieniu Uczelni przez króla, nadał jej charakter kanoniczny. Wtedy to w tej kolebie, otoczonej troskliwymi i wielkimi sercami, zaczęły ukazywać się pokolenia, które my, śledząc karty dziejów Uczelni, dzisiaj wspominamy. Może trzeba było, aby przy tej

(Dokończenie ze str. 4)

my lepiej całoroczny wysiłek nasz w Kościele, aby stałe nowe motywy wyprzedzając do pobudzenia się do pracy nad sobą, do opanowania grzechu — by w końcu roku z Chrystusem „który przez miłość uwalnia nas od grzechów” dojść do królowania.

Módlmy się z większą uwagą i gorliwością po „Ojcie Nasz” we Mszy św. „abyśmy zawsze wolni byli od grzechu i bezpieczni od wszelkiego nieszczęścia, oczekując obiecanej nagrody i przyjścia Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa — Bo twoje jest Królestwo i potęga i chwała na wieki”.

Polskie Zjednoczenie Katolickie prosi wszystkie organizacje o pójście z wszelką pomocą swoim Duszpasterzom w urządzaniu święta Chrystusa Króla, oraz w organizowaniu dorocznej zbiórki w tym dniu na cele akcji katolickiej prowadzonej przez PZK.

Zarząd Główny PZK
i Ks. Wacław Bytniewski, Sekr. Gen.

Uczelni spotkali się aż tak wybitni ludzie jak ksiądz Jakub Wujek, król Stefan Batory, czy ksiądz Piotr Skarga, by w takiej atmosferze mogli rodzić się wielcy synowie tej ziemi, z których dorobku korzystały później obficie następne pokolenia...

Już w pierwszej szkole, zwanej wtedy Gimnazjum, w której działał biskup i wybrane grono nauczycieli i wychowawców, zrozumiano, że wiedzę trzeba czynić od powiązania umysłu, woli i serca z najwyższym Dobrem, z najwyższą Mądrością i Miłością. Już w tej pierwszej Uczelni, która później została przekształcona w Uniwersytet Stefana Batorego, łączono wiedzę z wychowaniem religijnym. Tam bowiem jeszcze w szkole gimnazjalnej zaczęła działać Sodalicia. Dalsze jej tradycje znajdujemy w młodzieńczej mocy — Promienistych, Filomatów, Filaretów i szeregów młodzieży, która wychowana w duchu tych ideałów, w najtrudniejszych chwilach Narodu i narodów, okazała przedziwną wolę trwania i wytrwania, budowania i służby.

Wychowanie w Gimnazjum i na Uniwersytecie łączyło naukę i życie chrześcijańskie. Studia pojmowano rzetelnie. Wiedzano bowiem, że tylko taka nauka może służyć jako ziarno gorczyczne wrzucone w ziemię i wydać owoc stokrotny. Tajemnicą prawdziwej wiedzy jest to, że wymaga ona uszanowania wolności, wymaga atmosfery duchowej, w której rodzi się nowe życie.

Z doświadczeń historycznych wiemy, że tylko wolność myślenia, wolność organizowania wiedzy i rozwijania jej bez narzucanych konspektów ideologicznych, szacunek dla człowieka, zaufanie do jego możliwości, autonomia akademicka i w ogóle autonomia wychowania, jak najdalej od administracyjnych schematów — rodzi rzetelne owoce. Pozwólcie, Najmilsi, że powołam się na to porównanie. Jakże inne owoce wydaje wychowanie rodzicielskie w domu rodzinnym, przy kolanach matki, pod opieką ojca, choćby w skromnej rodzinie, od wychowania w uczelni, w szkole, poddanej działaniu administracyjnemu, a niekiedy i politycznemu. Zawodzą wtedy najlepsze, zda się, warunki wychowania. Dlatego ktoś powiedział, że najskromniejsza rodzina, najbardziej nieudolni rodzice lepiej jeszcze wychowują, aniżeli szkoła, a zwłaszcza instytucje wychowania państwowego i politycznego. I słusznie, mamy przecież tego dowody. Jeżeli, zamiast wychowania rodzicielskiego, między dziecko a rodziców wchodzi jakiś element, wtedy wychowanie zawodzi. Bo sercu potrzebne

jest serce! A sercem odznacza się matka i ojciec bardziej niż najlepszy nawet nauczyciel. Dziecku bowiem potrzeba całego serca. Dziecko jest zaborcze. Ono musi mieć świadomość, że to serce jest dla niego.

Dlatego też każda uczelnia musi przybliżyć swoje ideały i sposoby oddziaływania do atmosfery domowej, rodzinnej, macierzyńskiej, ojcowskiej, by osiągnęła zamierzone wyniki. Słusznie więc uczelnie akademickie nazywamy „Alma Mater”, jak gdyby druga matka — chociaż wyraz „alma” oznacza znacznie więcej, można więc powiedzieć — „prawdziwa matka”.

Taką atmosferę prawdziwej macierzyńskości usiłowano stworzyć w Skargowskiej Uczelni Stefana Batorego. Dlatego to i Sodalisi, a później Promieniści, Filomaci, i Filareci łączyli naukę z życiem chrześcijańskim. Mówią o nich, zwłaszcza o Sodalisach, że kierowani przez księdza Skargę, udawali się w zaułki wileńskie, wyszukiwali tam ludzi biednych, opuszczonych, samotnych i cierpiących, aby im pomóc, okazać serce i sercem zdobywać dla społeczeństwa, budzić nadzieję na lepsze, inne życie.

Rzetelna nauka musi zawsze łączyć się z usposobieniem społecznym, z ukierunkowaniem człowieka uczącego się na ludzi, którzy wokół niego żyją. Nie można zamknąć młodzieży w granicach uczelni, regałów bibliotecznych, najrozmaitszych instytucji wychowawczych. Trzeba ją zawsze skierować ku człowiekowi. Lekarze czy też prawnicy w swojej bogatej aparaturze instrumentów lekarskich i kodeksów prawniczych widzą już dziś, że nie wystarczy, gdy między lekarzem a chorym stoi maszyna, choćby najbardziej precyzyjna, nie wystarczy, gdy między prawnikiem, sędzią a człowiekiem pokrzywdzonym, obwinionym, stoi tylko kodeks karny. To są środki, ale w nich nie ma serca. Serce nosi człowiek, który uruchomi i maszynę i kodeks. Skromne porównanie, bo nie da się właściwie określić stosunku między uczniem a profesorem — wychowawcą, jeżeli obojdwaj nie odkryją w sobie serca i nie zechcą nim służyć. Zrozumiał to już ksiądz Piotr Skarga na Uczelni Wileńskiej, dlatego powiązał naukę z pracą społeczną i charytatywną. Uruchomił wrażliwość na człowieka. Pouczył, kto jest bliźnim.

Trudno w tej chwili rozwijać szerzej te myśli, ale trzeba z doświadczeń sprzed czterech wieków wyciągać wnioski na czasy dzisiejsze.

Skargowska Uczelnia Batorego wyda
(Ciąg dalszy na str. 7)

(Ciąg dalszy ze str. 6)

ła swoje owoce, które bardzo się przydały Narodowi i narodom w chwilach trudnych. Wyczuwało się wtedy w pracy tych ludzi fundament, na którym budowano ich wiedzę, styl osobowy i życie. Jakże długi musiałby być wykaz wielkich ludzi, którzy przeszli przez Uczelnię. Spójrzmy wstecz, choćby krótko: „Mickiewicz, Słowacki, Zan, Odyniec, Domeyko, Korsak, Ignacy Chodźko, Śniadeccy i tak bez końca. To są ludzie kultury chrześcijańskiej i kultury rodzimej. Byli oni nie tylko studentami Akademii, ale jej duchowymi dziećmi, które się w tej „Alma Mater Vilmensis” wewnątrznie rodziły i czerpały pokarm wiedzy z piersi odżywianej takimi duchami jak Skarga i inni. To ludzie, którzy weszli do kultury światowej i przyczynili się do jej wzbogacenia — bo dobro się rozszerza. Nic dziwnego, że z tej Uczelni poszli ludzie daleko w świat i znani są jak np. Sarbiewski w dzisiejszych szkołach angielskich. W Polsce uczono łaciny na tekstach Cezara i innych, w Anglii uczono jej na utworach Sarbiewskiego, którego szczątki śmiertelne spoczywają obok, w świątyni Ojców Jezuitów.

Z dalekiego Wilna profesorowie Uniwersytetu trafiali daleko aż na zachodnie wybrzeże Stanów Zjednoczonych, gdzie także można było ich spotkać. Albowiem do tego, by powstałi wielcy ludzie — powtarzam — trzeba ducha wolności i uszanowania jej. Prawdziwa wiedza, prawdziwa mądrość, prawdziwa kultura nie znosi łańcuchów! Umysłu ludzkiego nie da się skępować. Jak ptak wzbija się ponad wszelkie mury i znajdzie sobie wyjście w świat, tak jest z mądrością Bożą, która wzięta z potężnego umysłu „Deus scientiarum Dominus” służy wszystkim tym, co prawdziwie ją miłują.

To doświadczenie wieków musi zapisać — jako dorobek dziejów kultury — i we współczesne życie, na katedrach i ławach akademickich. Prawdziwa wiedza musi łączyć się z chrześcijańską dobrocią, w służbie człowiekowi. Dzieć się

tak musi szczególnie dziś, gdy po wielu doświadczeniach wiemy, że największą wartością na świecie był, jest i pozostanie człowiek, istota rozumna, miłująca, a więc wolna!

Unikając elementów historycznych, chwytny prądy duchowe, prądy kultury wychowania, które biegną od czasów Batorego i Skargi poprzez serca ludzi, których uczono wiedzy i służby społecznej. I dziś trzeba przewyciężyć egoizm „mądrości”, opłacanej etatami i trzeba bronić tej więzi, jaka istnieje między prawdziwą mądrością — nie mówię o wiedzy — a rzetelną miłością do człowieka. Możemy mieć setki tysięcy dyplomowanych ludzi, ale chcemy pytać, ilu jest po chrześcijańsku mądrych, ilu jest takich, którzy umieją miłować, gdziekolwiek ich życie i zadanie społeczne postawi.

Człowiek uczący się nie może się u-

czyć na własne konto. Gdyby nawet nie korzystał z pomocy społecznej, musi się uczyć na dobro społeczeństwa i przynieść mu owoc stokratny. Tak pracowano za czasów Wujka i Skargi, z którymi współdziałał Stefan Batory.

Jak to dobrze, że dzisiejszej uroczystości patronuje Matka Miłosierdzia, Ta, którą nazywamy Stolicą Mądrości, ale którą też nazywamy Matką Miłosierdzia. — Czczono Ją już za czasów Sodalicji, w pierwszym Gimnazjum w Wilnie, prowadzonym przez Ojców Jezuitów, gdzie zasadniczymi elementami formacji duchowej, osobowej i obywatelskiej były miłość Boga, Bożego Syna i Ewangelii, a także człowieka, ukazanego na krzyżu przez Chrystusa.

Nasze rozważania kończymy wołaniem do Matki Miłosierdzia, „co i Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie”...

Julian Majcherczyk

Wierszyki dla najmłodszych

POLSKIE DZIECI

*Jak ziemi potrzeba słońca,
a rosy kwiatom,
tak naszym dzieciom potrzeba
polskiej oświaty.*

*Bo człowiek niewiele umie
i dużo mu potrzeba,
by żyć na obcej ziemi,
zarobić kawałek chleba.*

*Polacy jesteśmy wszyscy
i Polskę nam znać należy,
niech każdy pozwoli dzieciom,
w wielkość Ojczyzny uwierzyć!*

Bo tak, jak ziemi potrzeba słońca,

*a kwiatom rosy,
tak naszym dzieciom potrzeba
szkółek stworzyć dosyć!*

DZIELNA POLKA

*Powiedziała mi matenka,
żem jest Polka mała,
i żebym się żadnej myszki,
ni kota nie bała.*

*A tu myszka chrupu-chrupu!
A tu kotek buru-buru!
Oj, com strachu się najadła,
ale nie upadła!
No, nie?*

Koniec.

POLSKA SZKOŁA

*Dzyń! Dzyń! Dzyń! Dzyń!
Dzwonek woła.*

*„Już otwarta polska szkoła!
Kto za młodu nie pracuje,
gorzko kiedyś pożałuje!”*

MARYNARZE

*Oto my polscy marynarze
Ho-e! Ho-e! Ho-e!
na polskim służym okręcie
Ho-e! Ho-e! Ho-e!
Strzeżymy brzegów morza
Ho-e! Ho-e! Ho-e!
i podróżujęm po świecie
Ho-e! Ho-e! Ho-e!
Towary wieziem do Gdyni,
a z Gdyni w daleki świat!
Kto mówi ojczystą mową,
ten nasz przyjaciel i brat!*

KALENDARZ

Imieniny obchodzą:

25 listopada: Katarzyna
26 listopada: Marcei, Danuta
28 listopada: Stefan, Zdzisława
29 listopada: Saturnina
30 listopada: Andrzej

Kalendarz historyczny:

1855 Śmierć A. Mickiewicza.
1830 Wybuch Powstania Listopadowego
1808 r. Szarża Swoleżerów pod Samosięą.

BUDUJEMY WIELKI DOM

*Budujemy dom ze stali,
by go ogie nie przepalił,
aby go nie zniszczył wróg!
Budujemy dom dla nas,
w którym będzie z nami Bóg!*

*I wysoki,
i szeroki,
i potężny,
i orężny,
dom zasobny, niebosięzny,
od Bałtyku po Karpaty,
dom zasobny i bogaty
— Polski Dom!*

Ze świata KATOLICKIEGO

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚW. JANA PAWŁA II nadane przez Rozgłośnie Rady Watykańskiego dnia 12 września 1979 r.

1. W ubiegłą środę rozpoczęliśmy cykl rozważań, które mają pozostawać w związku z odpowiedzią, jakiej Chrystus Pan udzielił swoim rozmówcom na pytanie o jedność i nierozzerwalność małżeństwa. Rozmówcy, faryzeusze, jak pamiętamy, odwoływali się do ustawy Mojżesza. Natomiast Chrystus odwołał się do „początku”, przytaczając słowa z Księgi Rodzaju. „Początek” więc oznacza tę rzeczywistość, o której mówi przywołany uprzednio tekst Księgi Rodzaju. Jeżeli chcemy podjąć analizę tej rzeczywistości, musimy oczywiście naprzód zwrócić się do tekstu. Słowa bowiem Chrystusa wypowiedziane w rozmowie z faryzeuszami, którą podaje Mt 19 i Mk 10), stanowią tekst osadzony w ściśle określonym kontekście, bez którego nie mogą być rozumiane ani interpretowane właściwie. Tym kontekstem bezpośrednim dla słów Chrystusa: „czyż nie czytaliście, że Stwórca od początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę...” jest tzw. pierwszy opis stworzenia człowieka włączony w cykl siedmiu dni stworzenia (Rodz 1, 1-2, 4). Natomiast kontekstem bliższym dla następujących słów Chrystusa zaczerpniętych z Rodz 2,24 jest bezpośrednio tzw. drugi opis stworzenia człowieka (Rodz 2,5-25), pośrednio zaś także cały Rodz 3. Drugi opis stworzenia człowieka stanowi treściową i stylistyczną całość z opisem pierwotnej niewinności i szczęśliwości człowieka oraz jego pierwotnego upadku. Ze względu na specyfikę treści, wyrażonej w słowach Chrystusa zaczerpniętych z Rodz 2,24, do kontekstu można by jeszcze włączyć przynajmniej pierwsze zdanie Rodz 4 mówiące o pierwszym poczęciu i narodzeniu człowieka z ziemskich rodziców. Tak też zamierzamy uczynić w niniejszych analizach.

2. Z punktu widzenia krytyki biblijnej należy od razu przypomnieć, że chronologicznie ów pierwszy opis stworzenia człowieka jest późniejszy od drugiego. Co do czasu swego powstania tamten jest o wiele wcześniejszy czyli starszy. Określa się ten starszy tekst jako „jah-

wistyczny”, gdyż na określenie Boga posługuje się wyrażeniem „Jahwe”. Trudno także oprzeć się wrażeniu, że ukazany w nim obraz Boga posiada spore obciążenie antropomorficzne (to właśnie w nim jest powiedziane m. in., że „Bóg Jahwe ulepił człowieka z prochu ziemi, i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia”). W porównaniu do tego opis pierwszy, a więc właśnie ów chronologicznie późniejszy czyli młodszy, jest o wiele dojrzały, gdy chodzi o ukazany w nim obraz Boga, w parze z tym idzie również sformułowanie zasadniczych prawd o człowieku. Pochodzi ów opis z tradycji kapłańskiej a zarazem „elohistycznej”, związanej ze słowem „Elohim” na określenie Boga.

3. O ile w opisie tym stworzenie człowieka jako mężczyzny i kobiety ((niewiasty), do którego odwołuje się Jezus w swej wypowiedzi z Mt 19, jest włączone w rytm siedmiu dni stworzenia świata, można by zatem przypisać mu charakter nade wszystko kosmologiczny. Człowiek zostaje stworzony w świecie i wraz ze światem widzialnym, równocześnie Stwórca każe mu ziemię czynić sobie poddaną (Rodz 1,28) — zostaje więc postawiony ponad tym światem. Jakkolwiek jednak człowiek tak ściśle jest związany ze światem widzialnym, to równocześnie opis biblijny nie mówi o jego podobieństwie do reszty stworzeń, ale tylko do Boga („Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył...” (Rodz 1,27). W całym zaś cyklu siedmiu dni stworzenia zaznaczona jest wyraźna gradacja: „człowiek nie powstaje w zwykłej kolejności, ale Stwórca niejako zatrzymuje się przed powołaniem go do istnienia, jakby wchodził w siebie, gdy podejmuje decyzję „Uczyńmy człowieka na nasz obraz, podobnego Nam” (Rodz 1,26).

4. Charakter owego pierwszego (a zarazem chronologicznie późniejszego) opisu stworzenia człowieka jest nade wszystko teologiczny. Stanowi o nim określenie istoty człowieka przede wszystkim ze stosunku do Boga („na obraz Boży

go stworzył”), w czym mieści się zarazem stwierdzenie niemożliwości ostatecznej redukcji człowieka do „świata”. Człowiek w świetle pierwszych zaraz zdań Biblii nie może być zrozumiany i wytłumaczony do końca przy pomocy kategorii, których dostarcza świat: widzialny świat ciał. I to pomimo, że sam człowiek również jest ciałem. Księga Rodz 1,27 stwierdza, iż ta zasadnicza prawda o człowieku odnosi się zarówno do mężczyzny jak i do kobiety: „na obraz Boga go stworzył — stworzył mężczyznę i niewiastę”. Wypada stwierdzić, że pierwszy opis jest tutaj zwięzły, wolny od jakichkolwiek momentów ludzkiej subiektywności. Zawiera sam tylko obiektywny fakt i określa przedmiotową rzeczywistość, zarówno wówczas, gdy mówi o stworzeniu człowieka, mężczyzny i kobiety, na obraz Boga, jak też, gdy z kolei dodaje do tego słowa pierwszego błogosławieństwa: „Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną”.

5. Pierwszy-teologiczny, jak stwierdziliśmy — opis stworzenia człowieka kryje w sobie potężną zawartość metafizyczną. Nie można zapomnieć, że właśnie ten tekst Księgi Rodzaju stał się źródłem najgłębszych namnień dla myślicieli szukających zrozumienia bytu i istnienia (może z nim chyba konkurować pod tym względem tylko Księga Wyjścia 3). Człowiek również jest w nim określony — mimo szczegółowego charakteru narracji, wszak jest to opis — przede wszystkim w wymiarach bytu i istnienia („esse”). Jest określony w sposób poniekąd bardziej metafizyczny niż fizyczny. Tajemnicy zaś jego kreacji („na obraz Boży go stworzył”), odpowiada perspektywa prokreacji („bądźcie płodni i zaludniajcie ziemię”) jakby owego stawania się w świecie i w czasie, owego „fieri”, które nieodzownie łączy się z metafizyczną sytuacją stworzenia: bytu przygodnego ((contingens). W takim to metafizycznym kontekście opisu Rodz 1, (Dokończenie na str. 9)

PONTYFIKATU ROK PIERWSZY...

PAŹDZIERNIK 1978 — Karol Kardynał Wojtyła — Papieżem Janem Pawłem II (16). Ojciec św. inauguruje swój pontyfikat. (22) Audiencja dla pielgrzymów przybyłych z Polski (23). Pierwsze ze śródowych spotkań z wiernymi (25). Pielgrzymka papieska do Mentorelli (29).

LISTOPAD 1978 — Papież u grobów Patronów Włoch: św. Katarzyny ze Sejny w rzymskiej bazylice „Sopra Minerva” i św. Franciszka w jego sanktuarium w Asyżu (5). Spotkanie z duchowieństwem rzymskim (9). Objęcie bazyliki laterańskiej — katedry biskupstwa rzymskiego (12). Pierwsze potwierdzenie personalne w Kurii Rzymskiej. Kard. Villot nadal Sekretarzem Stanu.

GRUDZIEŃ 1978 — Sesja Rady Sekretariatu Synodu Biskupów: Papież przypomina rolę kolegialności w Kościele. Ustalenie tematu Synodu Biskupów na rok 1980: Zadania chrześcijańskiej rodziny w świecie współczesnym (12-16). Wieczór wigilijny w grupie polskich księży (24), pasterka na Watykanie. Błogosławieństwo „Urbi et Orbi” w Boże Narodzenie (25). Orędzie do Kurta Waldheima z okazji 30 rocznicy ogłoszenia przez ONZ Deklaracji Praw Człowieka. Skuteczne pośrednictwo Stol. Apostolskiej doprowadza do zawarcia układu między Argentyną a Chile.

STYCZEŃ 1979 — Międzynarodowy Dzień Pokoju: „Osiągniemy pokój wychowując do pokoju (1)”. Konsekracja metropolity krakowskiego abpa Franciszka Macharskiego (6). Wizyta papieska w rzymskim Szpitalu Dzieciątka Jezus — spotkanie z chorymi dzieć-

(Dokończenie ze str. 8)

odpowiednio należy też rozumieć moment dobra, czyli aspekt wartości. Wszak powraca on w rytmie każdego niemal dnia stworzenia, a swój szczyt osiąga po stworzeniu człowieka: „I widział Bóg, że było dobre... widział, że wszystko, co uczynił było bardzo dobre” (Rodz 1,31). Można śmiało powiedzieć, iż rozdz 1 Księgi Rodzaju ukształtował jakby nie naruszalny system odniesienia i trwałą podstawę dla takiej antropologii i etyki — wedle której „ens et bonum convertuntur” (byt i dobro są określeniami zamiennymi). Oczywiście, że ma to swoje znaczenie również dla teologii — a w szczególności dla teologii ciała.



mi (7). Pierwsza podróż Ojca św. poza granicę Italii: Republika Dominikańska, Meksyk, Wyspy Bahama, Sesja Episkopatów Ameryki Łac. (25-31).

LUTY 1979 — Spotkania z dziennikarzami Komitetu d/s Obrony Praw Dziecka i uczestnikami Ruchu w Obronie Życia. Wizyty w parafiach rzymskich. Oficjalnie skierowanie zaproszenia przez Konferencję Episkopatu Polski do Ojca św., aby odwiedził Ojczyznę. Wyrażenie zadowolenia Władz Państwowych PRL przez prof. H. Jabłońskiego — Ślub Mariusza Matese i Wiktorii Gianni pobłogosławiony przez Ojca św. w Watykanie (25).

MARZEC 1979 — Rekolekcje wiel-

kopostne w Watykanie. Śmierć kard. Villot (9). Encyklika „REDEMPTOR HOMINIS” (15)..

KWIECIEŃ 1979 — List Papieża do biskupów i kapłanów świata (9). Orędzie wielkanocne i błogosławieństwo „Urbi et Orbi” w Zmartwychwstanie Pańskie (15). Beatyfikacja bł. Jakuba Desire Laval i Franciszka Coll (29). Abp Casaroli prosekretarzem Stanu (30).

MAJ 1979 — list papieski na 900-lecie śmierci św. Stanisława. Spotkanie z Międzynarodową Radą Katechetyczną. Papież na Monte Cassino (18),

(Dokończenie na str. 10)

(Dokończenie ze str. 9)
Zapowiedź konsystorza — 15 nowych kardynałów.

CZERWIEC 1979 — WIZYTA OJCA ŚW. W POLSCE (2-10) Boże Ciało w Rzymie. Pierwszy konsystorz Jana Pawła II (29-30). Kardynałowie Polacy: Rubin i Macharski.

LIPIEC i SIERPIEŃ 1979 — Ojciec św. od połowy lipca w Castel Gandolfo. Wiele spotkań z pielgrzymami, turystami, zwłaszcza z licznymi grupami młodzieży. Środowe audiencje w Rzymie. Zapowiedź podróży papieskich do Irlandii, ONZ, USA, i na Filipiny Ojciec św. w Canale d'Argordo — rodzinnej miejscowości Jana Pawła I.

WRZESIEŃ 1979 — Pielgrzymki papieskie do sanktuariów: Nettuno (1) i Loreto (8) — Ojciec św. na cmentarzu żołnierzy polskich. Wizyta w klasztorze Grottaferrate (9).

PAŹDZIERNIK 1979 — PODRÓŻ OJCA ŚW. DO IRLANDII, ONZ, STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI PÓŁNOCNEJ. Pierwsza rocznica pontyfikatu (16).

:-:-

MIASTO PAPIEŻA

Jest takie miasto królewskie
Nad Wisłą — w sławie i glorii,
O stu kościołach wysokich,
Uliczkach w zapachu historii.

Wzgórzem Wawelskim nad rzeką
Wiek złoty ku niebu wystrzelił,
Gdzie w sennych podziemiach śpią
dzieje,

A w krypcie Wieszczowie usnęli.

Z oryginalną formą protestu przeciwko polityce rasistowskiej w RPA wystąpiła ostatnio Archidiecezja Birmingham w Wielkiej Brytanii. Jak zakomunikował jej ordynariusz abp dr Dwyer postanowiono sprzedać będące w posiadaniu miejscowego kościoła akcje koncernów popierających dyskryminację rasową na terenie Afryki. Dotychczas wyprzedano akcje trzech koncernów. W uzasadnieniu tego kroku arcybiskup stwierdził, iż koncerny te zatrudniają w swoich zakładach na terenie RPA czarnych robotników na takich warunkach, że otrzymywana przez nich za ciężką pracę zapłata nie wystarcza na zaspokojenie minimum ich potrzeb. Abp Dwyer zapowiedział podjęcie podobnej akcji protestu w stosunku do 20 innych koncernów popierających w sposób pośredni lub bezpośredni politykę rasistowską.

Aż przyszła ta pora, gdy miastu
Godzina wybiła wspaniała:
Nadzieja marzona nieśmiało
Prawdą cudowną się stała!

Gdy biją dzwony w południe
Nad miastem — powraca to Imię,
Znane dobrze, tak bliskie —
BIAŁEGO PASTERZA w Rzymie!

Andrzej Winogrodzki

:-:-

OCZEKIWANIE

Dzwony rozkołysały serca
oczekiwaniem

Miliony ócz wypatrywało
srebrzystego ptaka pokoju
Serce Polski — wzruszeniem
drżało, gdy ziemię całował
Namiestnik Kościoła

Ta ziemia —
krwawą historią umęczona
dzisiaj uśmiechem kwiatów
wita Swego Syna

Przybył jako pielgrzym
w ojczyste progi
gdzie każdy listek śpiewa
hymn dla Niego
a ptaki oznajmiają, że
pośród swojego plemienia
oczekiwany — pragnie modłów

Rozkołysała serca
pieśń dziękczynna

2 czerwca 1979 r. godz. 10.10

Hildegarda Filas-Gutkowska

11 i 12 sierpnia br. w Makowie Podhalańskim odbyły się uroczystości związane z powrotem koronowanego przez papieża Jana Pawła II obrazu Matki Bożej Makowskiej. Od dnia koronacji, 10 czerwca 1979 r., na krakowskich Błoniach obraz przebywał w katedrze wawelskiej, gdzie odbierał hołdy wiernych Krakowa. 11 sierpnia po nabożeństwie celebrowanym na Wawelu przez ks. bpa Juliana Groblickiego, przy współudziale parafian makowskich z ks. prał. Franciszkiem Dźwigońskim na czele, obraz przewieziony został do Makowa. Uroczystościom liturgicznym przewodniczył tam kard. Bernardin Gantin, przewodniczący papieskiej Komisji „Iustitia et Pax” i „Cor unum” przy współudziale licznych przedstawicieli Episkopatu Polski.

W bieżącym roku przypada setna rocznica założenia stałej misji katolickiej w Zimbabwe w Rodezji. Na 6,5 mln. mieszkańców Zimbabwe katolików jest 600 tys. Kościół włączony jest szeroko w kodeks społeczny, ma bowiem 149 parafii i ośrodków misyjnych, 62 szkoły podstawowe, 44 szkoły średnie i 47 szpitali oraz ambulatoriów. Kandydaci do kapłaństwa mogą przygotowywać się w Wyższym Ośrodku Duchownym. Liczba siostr zakonnych sięga 1080, z czego 520 autochtonek, zakonników jest 450, z czego 35 tubylców. Obchody 100 rocznicy katolicyzmu w tym kraju będą jednak mimo wszystko bardzo dyskretne. W Zimbabwe trwa w dalszym ciągu konflikt polityczny i rasowy, który od lat wykrwawia kraj. W konflikcie tym również i Kościół poniósł niejedną ranę. W wojnie zginęło 47 misjonarzy wszystkich wyznań, 23 misjonarzy katolickich zostało zabitych w czasie ostatnich 2 lat, a 2 innych uznano za zaginionych.

Powstała ona z fuzji 2 regionalnych oddziałów Międzynarodowej Katolickiej Unii Prasowej. Celem nowej agencji jest zbudowanie sprawnej sieci obsługi prasowej na terenie tego kontynentu. W przyszłym roku planowane jest także wydanie własnego serwisu fotograficznego przez tę agencję.

W Warszawie w dniach od 30 do 31 sierpnia br. odbyło się spotkanie diecezjalnych referentów duszpasterstwa oraz krajowych duszpasterzy stanowych i specjalistycznych.

Obradom przewodniczył bp Władysław Miziołek, przewodniczący Komisji Episkopatu d/s Duszpasterstwa Ogólnego. W toku obrad omówiono m.in. wnioski duszpasterskie wynikające z pielgrzymki Ojca św. do Polski, zarys programu duszpasterskiego i homiletycznego na rok 1979-1980, sytuację duszpasterstwa młodzieży. Z uczestnikami obrad spotkał się kard. Stefan Wyszyński, Prymas Polski.

8 sierpnia przybyła do Polski pielgrzymka Polonii amerykańskiej pod przewodnictwem bpa Alfreda Abramowicza z Chicago. Na lotnisku Okęcie w Warszawie pielgrzymkę powitał bp Zbigniew Kraszewski: W ciągu dwunastu dni pobytu w Polsce pielgrzymi odwiedzili miejscowości związane z historyczną wizytą Ojca św. w Polsce. Pielgrzymi przyjęci zostali przez kard. Stefana Wyszyńskiego oraz uczestniczyli we Mszy św. w warszawskiej bazylice archikatedralnej. Następnie odwiedzili: Niepokalanów, Gniezno, Poznań, Jasną Górę — włączając się w warszawską pieszą pielgrzymkę; oraz archidiecezję krakowską.

Uniwersytet Lille III

Korespondencyjne kursy języka polskiego

Ośrodek zaocznych studiów Uniwersytetu Lille III komunikuje, że Korespondencyjne Kursy Języka Polskiego przeznaczone są dla studentów oddalonych od środowisk uniwersyteckich i dla tych, którzy ze względów osobistych, rodzinnych lub zawodowych nie mogą regularnie uczęszczać na wykłady. Przygotowują one kandydatów do państwowego dyplomu DEUG (Diplôme d'Etudes Universitaires Générales) de Polonais.

Na kursy zapisać się mogą również

Uwaga Rodzice — mający dzieci w Liceum Condorcet w LENS!

Na początku roku szkolnego w naszym komunikacie zaznaczyliśmy, że jest nowomianowany profesor do nauki języka polskiego w Liceum Condorcet w Lens.

Obecnie nauka jest w całej pełni.

Być może, że są jeszcze Rodzice, czy uczniowie, którzy o tym nie wiedzą, dlatego powtarzamy nasz apel o uczęszczanie na naukę języka polskiego, podając jednocześnie dni i godziny, w których ta nauka się odbywa:

PONIEDZIAŁEK:

8 h. 15 — 10 h. 15 (sala 33 C)
13 h. — 14 h. (sala 11 A)
14 h. — 15 h. (sala 4 A)

WTOREK:

8 h. 15 — 9 h. 15 (sala 27 C)
10 h. 15 — 11 h. 15 (sala 32 C)
11 h. 15 — 12 h. 15 (sala 32 C)

SRODA:

10 h. 15 — 11 h. 15 (sala 33 C)
11 h. 15 — 12 h. 15 (sala 33 C)

CZWARTEK:

10 h. 15 — 11 h. 15 (sala 33 C)
11 h. 15 — 12 h. 15 (sala 33 C)
13 h. — 14 h. (sala 11 A)
14 h. — 15 h. (sala 33 C)

PIĄTEK:

8 h. 15 — 9 h. 15 (sala 27 C)
9 h. 15 — 10 h. 15 (sala 27 C)
10 h. 15 — 11 h. 15 (sala 33 C)

Zarząd Zjednoczenia Kulturalno-
Oświatowego

uczniowie końcowych klas maturalnych i kandydaci do wszystkich rodzajów matury (baccalauréats) i niektórych konkursów (2e langue slave à l'Agrégation de Russe, Lettres Modernes...

Wykłady w pierwszym roku:

U.V. 04 151: Język polski w mowie i piśmie.

U.V. 04 152: Historia i kultura, poziom I.

U.V. 04 154 (opcja): Język praktyczny dla niepoczątkujących.

U.V. 04 155 (opcja): Historia i kultura dla początkujących.

W drugim roku:

U.V. 04 251: Pogłębiona gramatyka polska.

U.V. 04 252: Historia i kultura, poziom II.

U.V. 04 253: Literatura polska dawna i nowoczesna.

U.V. 04 254 (opcja): Język i kultura polska, poziom II.

Wykłady opcyjne przystosowane są do programowych wymogów matury i konkursów.

Wszystkie wymienione jednostki korespondencyjne obejmują powielone wykłady, zadania i ćwiczenia, oraz poprawki-wzory.

Zgłoszenia i zapisy od 16 października do 15 grudnia przyjmuje:

Centre de Télé-Enseignement, Cours de Polonais, Bâtiment administratif de l'Université de Lille III — 59650 Ville-neuve d'Ascq. Tel. 91-13-00.

Kierownik pedagogiczny
Ed. MAREK

Apel do Rodaków Lille, Roubaix, Tourcoing i okolicy

Drodzy Rodacy; zawiadamiamy Was, że w niedzielę 9 grudnia o godzinie 9.15 w Kaplicy Polskiej, przy rue de l'Hôpital Militaire, będzie odprawione doniosłe Nabożeństwo, za żołnierzy 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich i ułanów 8-go Pułku Księcia Józefa Poniatowskiego, którego mają wiele powiązań ze Lwowem.

Sztandary bojowe owiane legendą i kawaleryjską brawurą w zwyciężonych potyczkach ozdobione są wizerunkiem Najjaśniejszej Panny Maryi Królowej Korony Polskiej.

Modły zanosić będziemy za tych co polegali bohaterską śmiercią na polach walki, jak również tych co z ran pomarli i tych, którzy leżą ta w Katyniu pomordowani przez bolszewików i ci, którzy zamęczeni zostali w łagrach, stalagach i obozach śmierci przez Gestapo. Modlić się będziemy za Dzieci Lwowa spoczywające na zbeszczecionym przez okupanta sowieckiego cmentarzu.

Zapraszamy wszystkich, którym rycerskość Żołnierza Polskiego nie jest obojętna, wszak oni oddali największy skarb jaki posiadali, to jest swe młode życie oddali w ofierze, abyśmy mogli żyć na wolności tu na tej ziemi francuskiej naszej drugiej ojczyzny...

Zaproszenie to kierujemy również do wszystkich Organizacji Niepodległościowych tak świeckich, kościelnych i kombatanckich, aby byli tak uprzejmi wyde-

legować swoje Poczty Sztandarowe.

Niniejszy komunikat prosimy uważać za oficjalne zaproszenie, gdyż takowych ze względu oszczędnościowych wysłać nie będziemy.

Bronisław SZCZAPA

HARCERSKA AKCJA MIŁOSIERDZIA dla dzieci trędowatych w szpitalu ks. Wiśniewskiego w Indiach

Billy Montigny, zebrała dhna Jel-ska i M. Cieślak: Pp. N.N. 500 F, N.N. 100, F.F. 100, Mieszala J. 100, Szczepańska M. 100 — Cieślak M. 10, Meissner J. 50, Woźniak L. 30, Radajewska 20, Szczelewicz 20, Nowaczyk 20, Kostuj 20, Szczęsna 20, N.N. 20, N.N. 20, Miła 20, Kaźmierczak 10, Daum 10, Job 10, Górską 10, N.N. 10, Ruda 10, Sumera 5, Wiśniewska 5, R.K. 4, Dziedzic, Hayange 100, Nowak, Fumel 50, N.N. Albi 20, N.N. Albi 16 F.

Razem 1.500 F.

Suma 1.500 F została przekazana ks. d-rowsi Wiśniewskiemu przez Bank Crédit Lyonnais w Albi w dniu 15 października.

Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać”, modlitwy codzienne dzieci trędowatych i Msza św. ks. Wiśniewskiego w każdą pierwszą środę miesiąca.
W. Nowojska, hm.

LITURGIA NIEDZIELI

Uroczystość Chrystusa Króla

Ostatnia niedziela roku

Antyfonia na wejście Ap 5, 12 ; 1.6

Baranek zabity, godzien jest wziąć potęgę i bogactwo i mądrość i moc — cześć i chwałę. Jemu chwała i panowania po wszystkie wieki.

Modlitwa

Dszechmogący wieczny Boże, który postanowiłeś wszystko odnowić w umiłowanym Synu Twoim, Królu wszechświata, spraw łaskawie, aby całe stworzenie wyzwolone z niewoli służyło Tobie i bez końca Ciebie chwaliło. Przez Pana naszego.

„Wierzę”.

Modlitwa nad darami

Składając ofiarę pojednania, prosimy Cię, Boże, aby Syn Twój udzielił wszystkim narodom daru jedności i pokoju. Który żyje i króluje.

Prefacja

K. Pan z wami.
W. I z duchem twoim.

K. W górę serca.
W. Wznosimy je do Pana.

K. Dzięki składajmy Panu, Bogu naszemu.

W. Godne to i sprawiedliwe.

Zaprawdę godne to i sprawiedliwe, słuszne i zbawienne, abyśmy zawsze i wszędzie Tobie składali dziękczynienie, Panie, Ojczy święty, wszechmogący wieczny Boże.

Ty namaściłeś olejem wesela Jednorodzonego Syna Twojego, Pana naszego Jezusa Chrystusa, wiekuistego Kapłana i Króla wszechświata; aby dopełnił tajemnicy odkupienia rodzaju ludzkiego, ofiarując Siebie samego na ołtarzu jako niepokalaną ofiarę pojednania: i aby poddawszy swej władzy wszystkie stworzenia, przekazał nieskończonemu Majestatowi Twojemu wieczne i powszechne królestwo. Królestwo prawdy i życia, królestwo świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju.

Przeto z Aniołami i Archaniołami, z błogosławionymi Duchami oraz ze wszystkimi chórami niebios, śpiewamy hymn ku Twojej chwale, bez końca wołając:

Święty, Święty, Święty, Pan Bóg,

Zastępców. Pełne są niebios a ziemia chwały Twojej. Hosanna na wysokości. Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie. Hosanna na wysokości.

Antyfonia na Komunię Ps 28, 10-11

Pan zasiądzie jako Król na wieki, Pan obdarzy swój lud błogosławieństwem pokoju.

Modlitwa po Komunii

Posileni pokarmem nieśmiertelności, prosimy Cię, Panie, abyśmy dostąpiwszy zaszczyty pełnienia nakazów Chrystusa, Króla wszechmogącego, mogli na wieki królować z Nim w niebie. Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE Dn 7, 13-14

Królestwo Syna Człowieczego

Czytanie z Księgi proroka Daniela.

Patrzyłem w nocnych widzeniach, a oto na obłokach nieba przybywa jakby Syn Człowieczy. Podchodzi do Przedwiecznego i wprowadzają Go przed Niego. Powierzono Mu panowanie, chwałę i władzę królewską, a służyły Mu wszystkie narody, ludy i języki. Panowanie Jego jest wiecznym panowaniem, które nie przeminie, a Jego królestwo nie ulegnie zagładzie. Oto słowo Boże.

PSALM RESPONSORYJNY

Ps 93(92), 1. 2 i 5 (R.: por. Ia)

Refren: Pan Bóg króluje, pełen majestatu.

Pan króluje, oblókł się w majestat,
Pan odział się w potęgę i nią się przepasał,

tak świat utwierdził,
że się nie zachwieje.

Refren.

Twój tron niewzruszony na wieki,
Ty od wieków istniejesz, Boże.
Świadcstwa Twoje bardzo godne są wiary,
Twojemu domowi przystoi świętość,
po wszystkie dni, o Panie.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE Ap 1, 5-8

Chrystus jest władcą królów ziemi

Czytanie z Księgi Apokalipsy świętego Jana Apostoła.

Jezus Chrystus jest Świadkiem Wiernym, Pierworodnym umarłych i Władcą królów ziemi. Tym, który nas miłuje i który przez swą krew uwolnił nas od naszych grzechów, i uczynił pas królestwem i kapłanami Bogu i Ojcu swojemu: Jemu chwała i moc na wieki wieków. Amen.

Oto nadchodzi z obłokami i ujrzy Go wszelkie oko i wszyscy, którzy Go przebili. I będą Go oplakiwać wszystkie pokolenia ziemi. Tak: Amen.

Jam jest Alfa i Omega, mówi Pan Bóg, który jest, który był i który przychodzi, Wszechmogący.

Oto słowo Boże.

SPIEW PRZED EWANGELIA

Por. Mk 11, 10

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja. Błogosławiony, który przybywa w imię Pańskie;

błogosławione Jego królestwo, które nadchodzi.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA

J 18, 33b-37

Królestwo Chrystusa nie jest z tego świata

† Słowa Ewangelii według świętego Jana.

Piłat powiedział do Jezusa: „Czy Ty jesteś Królem żydowskim?”

Jezus odpowiedział: „Czy to mówisz od siebie, czy też inni powiedzieli ci o Mnie?”

Piłat odparł: „Czy ja jestem Żydem? Naród Twój i arcykapłani wydali mi Ciebie. Coś uczynił?”

Odpowiedział Jezus: „Królestwo moje nie jest ze tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata, służyłbym sobie, abym nie został wydany Żydom. Teraz zaś królestwo moje nie jest stąd”.

Piłat zatem powiedział do Niego: „A więc jesteś Królem?”

Odpowiedział Jezus: „Tak, jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu”.

Oto słowo Pańskie.

“ LA VOIX CATHOLIQUE ”

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 1,50 franków francuskich

Prenumerata półroczna 35,00 F.F.

Prenumerata roczna 60,00 F.F.

Prenumerata półroczna zagraniczna 40,00 F.F.

Prenumerata roczna zagraniczna 70,00 F.F.

Prenumerata ze wsparciem: o dowolną ilość Franków większa.

P.S. — Prośba administracji aby jednym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.